



Złocia Parafii

Pismo Parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie ♦ nr 9 (257) ♦ wrzesień 2023 r.

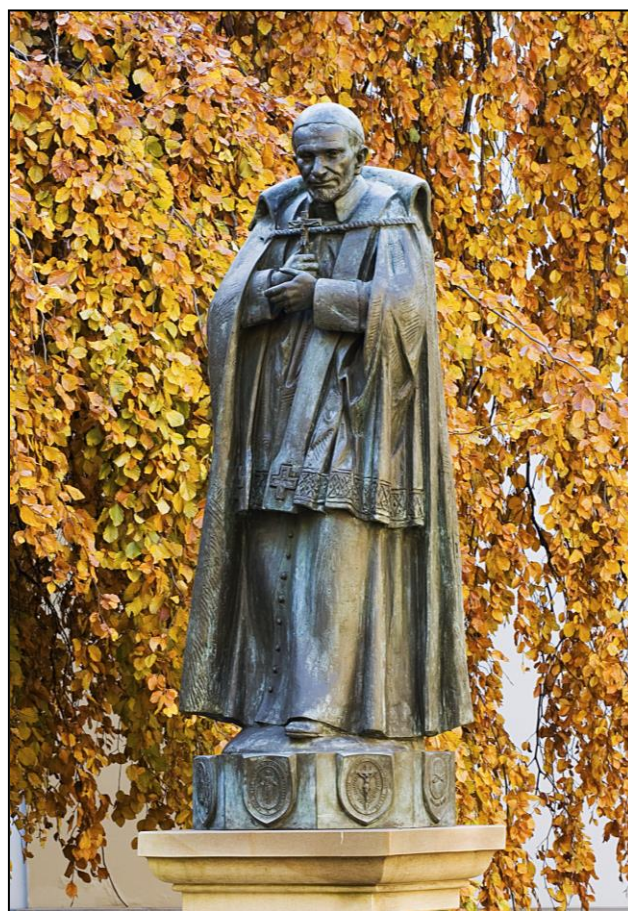
PRZED UROCZYSTOŚCIĄ ODPUSTOWĄ: ŚMIERĆ KS. WINCENTEGO

Stan Wincentego a Paulo pogorszył się znacznie w pierwszych miesiącach 1660 roku. Nie mógł już nawet schodzić ze swojego piętra w domu Św. Łazarza w Paryżu, aby pójść do kościoła. Mszę św. odprawiał w kaplicy infirmerii (części domu przeznaczonej dla chorych), do której włókł się z trudem na swoich kulach.

O jego zdrowie martwili się wszyscy. Papież Aleksander VII przysłał mu brewe zwalniające go z obowiązku odmawiania brewiarza. Kardynałowie Ludovisi, Bagno i Durazzo pisali listy błagając go, aby pozwolił się leczyć ludziom obciążonym tym obowiązkiem. *Proszę Księdza o oddalenie od siebie wszelkich trosk, które mogłyby przyczynić się do skrócenia mu życia* – prosił go z miłością kardynał Durazzo.

Wincentemu nie było łatwo dostosować się do tych rad. Jakakolwiek ulga, mogąca wyglądać na naruszenie ustalonych zwyczajów wspólnoty, wchodziła w konflikt z jego pokorą i poczuciem obowiązku. Żeby oszczędzić mu mozolnej wędrówki do kaplicy, gdzie uczestniczył we Mszy, gdy sam już nie mógł jej odprawić – Misjonarze podsunęli mu myśl urządzenia ołtarza w pomieszczeniu przylegającym do jego pokoju. Nie zgodził się na to. Jego zdaniem kaplice domowe wolno było mieć tylko ludziom znajdującym w skrajnej konieczności, co w jego przypadku jeszcze nie wchodziło w grę. Dopiero w rzeczywistości ostatniej chwili, dnia 15 sierpnia, pozwolił się zanieść do kaplicy w czymś w rodzaju „sedia gestatoria”, jako że nie mógł już posługiwać się kulami.

Nowe komplikacje wzmogły jego cierpienia. Zatrzymanie się moczu powodowało straszne bóle. Żeby obrócić się na łóżku, musiał mocno chwycić się sznura zwisającego z sufitu, a i wtedy mógł to uczynić tylko pomagając sobie nogami, które pokryte wrzodami, przy każdym ruchu bardzo bolały. Zakrzepy w kolanach i kostkach powiększały tę ustawiczną męczarnię. Nocną bezsenność kompensowały mu za dnia długie chwile przerywanego snu. *To brat idzie przodem, aby zapowiedzieć siostrę* – mawiał z uśmiechem. Istotnie, nadejścia śmierci spodziewano się lada moment.



Na zdjęciu: pomnik ks. Wincentego w wirydarzu domu centralnego Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy

W numerze znajdziemy:

- ♦ Śmierć św. Wincentego 1
- ♦ Park i pomnik św. Wincentego 2
- ♦ Z okazji jubileuszu parafii 3
- ♦ Wakacje służby liturgicznej:
 - Turniej w Piekarach 4
 - Wakacje nad morzem 7
- ♦ O przyczynach odstępstwa 9
- ♦ Informacje parafialne 12
- ♦ Kalendarium duszpasterskie 12

Dzięki dokładnemu dziennikowi, prowadzonemu przez ks. Gicquela, możemy krok po kroku śledzić ostatnie dni Wincentego a Paulo: O zmierzchu w niedzielę 26 września zapytano Wincentego, czy chce przyjąć ostatnie sakramenty. Odpowiedział po prostu: **Tak**. Udzielił mu ich ks. Dehorgny. Przez całą noc czuwali przy nim na zmianę jego synowie, podsuwając mu niekiedy jakiś akt strzelisty albo sentencję ewangeliczną. Powtarzał je chętnie, nawet półdrżąc. Odmawiał albo szeptał antyfony, przy czym obecni zauważyli, że ze szczególnym upodobaniem recytował inwokację rozpoczynającą codzienną modlitwę brewiarzową: **Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu**. Na prośbę ks. Dehorgny'ego udzielił osobnego błogosławieństwa każdemu ze stowarzyszeń i fundacji, jakie założył w ciągu życia: Misjonarzom, Siostrom Miłosierdzia, Konferencjom wtorkowym, przytułkowi dla podrzutków, przytułkowi dla starców pw. Imienia Jezus, dobroczyńcom i przyjaciółom. Jego ostatnim słowem, nim ogarnęła go agonia, było **Jezus. Na kwadrans przed piątą rano, w poniedziałek 27 września 1660 roku, spokojnie wydał ostatnie tchnienie** i wyruszył na spotkanie Boga ubogich, którego kochał, ponosząc tak wielkie trudy.

Umarł całkowicie ubrany, siedząc w fotelu koło kominka. Jak powiada kronikarz, *wyglądał pięknie, bardziej majestatycznie i dostojnie niż kiedykolwiek przedtem*.

Wypełnił wszystko, co miał w życiu do wypełnienia. Nie pozostało mu już nic do zrobienia na ziemi. Wszystkie jego dzieła miały zapewnioną przyszłość, przygotowane do zwycięskiego sprostania próbom, jakie na nie czekały.

Św. Wincenty a Paulo, po kanonizacji 16 czerwca 1737 roku, przez długie lata był czczony w dniu 19 lipca: wtedy obchodzono jego święto na całym świecie. Po reformie liturgicznej Vaticanum II jego wspomnienie umieszczono w dniu najbardziej właściwym: **27 września** – obecnie św. Wincenty a Paulo jest uroczystie czczony w dniu śmierci czyli w dniu jego narodzin dla nieba.

José María Román, Święty Wincenty a Paulo. Biografia, Kraków 1990, s. 763-765; skróty w tekście i uzupełnienie: ks. Bogdan Markowski

UROCZYŚĆ ODPUSTOWA KU CZCI ŚW. WINCENTEGO W ROKU 100-LECIA PARAFII

z udziałem byłych proboszczów
i księży, którzy pracowali w naszej parafii
w środę 27 września o godz. 18.30;

uroczystości będzie przewodniczył
i okolicznościowe słowo wygłosi
ks. wizytator Paweł Holc CM

PARK I POMNIK ŚW. WINCENTEGO

Po kasacie Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Królestwie Polskim przez władze carskie w 1864 roku – centralnym domem polskiej prowincji Zgromadzenia stał się dom w Krakowie na Kleparzu, przy ul. św. Filipa. Ożywiona działalność misyjna i pedagogiczna Zgromadzenia sprawiła, że konieczna stała się budowa trzeciego ośrodka wraz z zapleczem gospodarczym. Wybór padł wówczas na należące do Zgromadzenia **włości położone w Nowej Wsi**, niepełna 2 km od ówczesnego centrum Krakowa. Już w latach 80. XIX wieku zbudowano niewielki dom dla ogrodnika, czuwającego nad znajdującymi się tutaj sadem i uprawami.

Dzisiejszy **Park im. św. Wincentego a Paulo** został zorganizowany przez komunistyczne władze na obszarze zarekwirowanych po II wojnie światowej znajdujących się tutaj ogrodów misjonarskich i parafialnych. W drugiej połowie lat 70. XX wieku praktycznie zniknęła z planów Krakowa również **ul. Misjonarska** – biegnąca ukosem od ul. Czarnowiejskiej do ul. Lea – a licząca jeszcze po ostatniej wojnie ponad 20 niewielkich domów. Najpierw przecięła ją wytyczana od 1961 roku al. Inwalidów, przemianowana 20 lat później na al. Kijowską. Począwszy od początku lat 60. prowadzono sukcesywne wywłaszczenia i wyburzenia wzdłuż ul. Misjonarskiej. Ostatnie dwie zrujnowane kamienice przetrwały przy zbiegu z ul. Czarnowiejską do połowy lat 70. Dziś pamiątką po tej zapomnianej ulicy jest tylko tabliczka z numerem 37 na ścianie domu Zgromadzenia (plebanii), obok kościoła Najśw. Maryi Panny z Lourdes.

Na marginesie warto dodać, że obecną **ulicę Juliusza Lea** wytyczono w 1890 r. i pierwotnie sięgała ona do ul. Misjonarskiej, a posiadała nazwę: ul. Kościelna. W latach 1912-1925 nosiła nazwę ul. Królewską, 1925-1952 – ul. Juliusza Lea, 1952-1990 – ul. Feliksa Dzierżyńskiego i w 1990 r. powrócono do nazwy ul. Juliusza Lea, w uznaniu zasług prezydenta Krakowa z lat 1904-1918, który był twórcą zrealizowanej idei Wielkiego Krakowa, a więc włączenia m.in. Nowej Wsi w administracyjne granice miasta.

W latach 60. XX wieku na terenie dawnych ogrodów urządzono park. I tak, jak ulicę obok kościoła przemianowano wówczas i za nowego patrona dano postać twórcy bolszewickiej policji politycznej – **Feliksa Dzierżyńskiego**, tak nowo utworzonemu parkowi nadano imię **Adama Polewki** – publicysty, pisarza, tłumacza, lewicowego działacza politycznego, pośła. Stojący tam jego pomnik (popiersie) usunięto po 1989 r., a park uchwałą Rady Miasta Krakowa w 1991 r. stał się Parkiem im. św. Wincentego a Paulo.



ROK JUBILEUSZOWY 100-LECIA NASZEJ PARAFII



Na zdjęciu: pomnik ks. Wincentego w parku jego imienia przed kościołem Matki Bożej z Lourdes w Krakowie

Niewielki, bo mający powierzchnię 2,16 ha park, jest jednym z ponad 50 parków Krakowa. Znajduje się pomiędzy ul. J. Lea, ul. S. Skarbińskiego, ul. Bydgoską i al. Kijowską. W 2008 r. został rozstrzygnięty przetarg na zagospodarowanie terenu i park został odnowiony. W kwietniu 2010 r. odsłonięto i poświęcono pomnik patrona parku, św. Wincentego a Paulo. Autorem pomnika jest dr Karol Badyna – absolwent i wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, który miał już wówczas w dorobku m.in. pomnik św. Wincentego a Paulo stojący w wirydarzu Domu Stradomskiego (*patrz s. 1*), pomnik Jana Karskiego przed polskim Konsulatem w Nowym Jorku, pomnik biskupa Jana Chrapka czy dzieła odlane z brązu w kościołach bł. Anieli Salawy w Krakowie i pw. Narodzenia Pańskiego w Piekarach.

Na ceglany, prostopadłościennym cokole ustawiono ponadnaturalnej wielkości, odlaną w brązie postać św. Wincentego w sutannie i charakterystycznym dla niego płaszczu. Święty błogosławi stojącego przed sobą chłopca. Obaj patrzą się z wysokości wprost na wejście

do kościoła parafialnego pw. NMP z Lourdes. Pomnik stoi nie tylko na wprost kościoła, ale jednocześnie w centralnym punkcie komunikacyjnym parku. Jest to pierwszy pomnik św. Wincentego a Paulo w Polsce znajdujący się w otwartym, publicznym miejscu.

W uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika 26 kwietnia 2010 r. udział wzięli: Chór Mariański, parafianie, miejscowi księża oraz zaproszeni goście: ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. wizytator Arkadiusz Zakręta CM, Prezydent Miasta Krakowa – prof. Jacek Majchrowski, przewodniczący Rady Miasta – Józef Pilch, wiceprzewodniczący Rady Miasta – Stanisław Rachwał, inni przedstawiciele Rady Miasta, senator Rzeczypospolitej Polskiej – Paweł Klimowicz, Rada Dzielnicy V z jej przewodniczącym p. Piotrem Klimowiczem, Karol Badyna i księża goście, pośród których trzeba wymienić byłych proboszczów naszej parafii – już nieżyjących ks. Augustyna Kanska CM i ks. Władysława Jankowicza CM.

Zebrał ks. Bogdan Markowski CM na podstawie:

ks. Wojciech Kałamarz CM, *Park i pomnik św. Wincentego a Paulo*, w: Kalendarz 2023. Wydany z okazji 100-lecia parafii pw. Najświętszej Maryi Panny z Lourdes w Krakowie;

Krzysztof Jakubowski, *Kraków na starych widokówkach. Małe seminarium i szpital*, w: wydanie internetowe GW z dnia 17.11.2017 roku.

Z OKAZJI JUBILEUSZU PARAFII

Już od kilku miesięcy chciałam pochwalić działalność naszej parafii i ta moja laurka pochwalna zbiegła się z Jubileuszem 100-lecia NMP z Lourdes, a również z moim 45-leciem w niej zamieszkiwania. Kiedy 45 lat temu przenosiłam się z parafii św. Kazimierza, ówczesny jej proboszcz – śp. ks. Zygmunt Bubaka powiedział: *Przenosi się Pani do najlepszej parafii w Krakowie* – i miał w pełni rację.

Ale by ta parafia dobrze funkcjonowała – potrzebna jest praca i inicjatywa jej Duszpasterzy. Tę pracę widać wszędzie, a to wspaniale działająca Liturgiczna Służba Ołtarza (ministranci, lektorzy), a to praca z dziećmi, młodzieżą, studentami, wiele formacji, którymi opiekują się poszczególni księża. W parafii działa wielokrotnie nagradzany Chór Mariański, a w tym roku rozpoczęła działalność Szkoła Biblijna.

Niestety, nasza parafia się starzeje i problemy starości i samotności też zostały zauważone przez naszych Duszpasterzy. I tak od wielu lat działa Klub Seniora, działa też wolontariat osób młodych pomagających seniorom.



Strzałem w dziesiątkę był zorganizowany 4 czerwca tego roku **Parafialny Festyn Seniora**. Bardzo dobrze tematycznie dobrane stoiska (sprzęt rehabilitacyjny, hospicjum, szpital MSWIA itp.), muzyka naszej młodości i poczęstunek. Bardzo mi się podobał wywiad z Ks. Prof. Wiesławem Przyczyną, który mówił o tym, jak zmienia się życie po przejściu na emeryturę i że trzeba znaleźć sobie nowe lub kontynuować stare zainteresowania inne niż zawodowe. Niestety, pomimo wesołego nastroju Festynu nam seniorom wciąż kołacze się w głowie smutna myśl o stałym skracaniu się dystansu naszego życia.

Przez 45 lat mojego życia w tej parafii przeżyłam kilkadziesiąt rekolekcji i zawsze podziwiam dobór rekolekcyjnych tematów z ciekawymi tematami dobranymi do aktualnej sytuacji społecznej, tak jak np. ostatnie rekolekcje wielkopostne pt. *Cisza* w sytuacji zgiełku i podziału społeczeństwa.

W tej pełnej miodu laurce jest łyżeczka dziegiu. W parafii były organizowane pielgrzymki po Polsce, a po wejściu do strefy Schengen nawet po całej Europie. Pandemia zastopowała tę działalność, ale po pandemii życie w parafii się odrodziło, lecz pielgrzymek dalej nie ma. Były one bardzo popularne i integrowały uczestników. Mam nadzieję, że może i ta działalność powróci.

Dziękuję wszystkim Duszpasterzom i Osobom współpracującym z parafią za to, że 45 lat mojego dorosłego życia mogłam spędzić w tak wszechstronnie działającej parafii, ubogacającej duchowo, intelektualnie, estetycznie (wystrój ołtarzy!) i kulturalnie.

Wdzięczna seniorka

WAKACJE SŁUŻBY LITURGICZNEJ: TURNIEJ W PIEKARACH

W poniedziałek 3 lipca br. został zainaugurowany czterodniowy jubileuszowy **25. Turniej Sportowy o Puchar Księdza Wizytatora w Piekarach**. Jak przystało na jubileusz – Turniej zgromadził rekordową liczbę uczestników: prawie **250 chłopców i dziewcząt z 17 parafii i placówek** prowadzonych przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy w całej Polsce. Naszą parafię reprezentowało **2 ministrantów i 13 lektorów** (młodszych i starszych) z **ks. Opiekunem**. Chłopcy startowali w 9 konkurencjach (spośród 12 możliwych), w trzech grupach wiekowych: starsi (XL), średni (L) i młodszy (M). Przy czym ze składem naszej ekipy był pewien kłopot: dwóch zawodników w czasie Turnieju musiało przystąpić do egzaminów (!?), ale nie wycofali się – i np. Kuba Ciszewski jeszcze o godz. 14.00 pływał na basenie w Piekarach, by o godz. 17.00 w Krakowie przystępować do egzaminu na uczelni. Bez takiej determinacji najstarszych – jakkolwiek sukces zespołowy nie byłby możliwy...

Turniej miał również swój wymiar duchowy, nad którym czuwał **ks. Maciej Mroczek CM**, organizator przedsięwzięcia, a także ojcowie duchowni – **ks. Hubert Kowalewski CM** ze Skwierzyny i **ks. Wojciech Kaczmarek CM** z Pabianic, oni też byli odpowiedzialni za głoszenie codziennych nauk dla służby liturgicznej. Codziennie wszyscy uczestniczyli w Eucharystii w kościele pw. Bożego Narodzenia, we wtorek wieczorem odbyła się adoracja eucharystyczna, a wielu chłopców przystąpiło do sakramentu pokuty. ➡



Na zdjęciu:
Seniorki
i wolontariuszki
podczas
Parafialnego
Festynu Seniora
przy ozdobach
z papieru

Na zdjęciu:

Po ostatniej
Mszy Świętej
na Turnieju
w Piekarach –
ks. bp Robert
z ks. Bogdanem,
ks. Maciejem
i nowymi
ceremoniarzami



Również trzy konkurencje – konkurs biblijny, wincyentyński i liturgiczny oraz warsztaty biblijne i liturgiczne wpisywały się w wymiar duchowy jubileuszowego Turnieju.

W **poniedziałek** o godz. 17.00 w auli CE *Radosna Nowina 2000* w Piekarach nastąpiło uroczyste otwarcie Turnieju: **ks. Maciej Mroczek CM** powitał zebraną młodzież i opiekunów, i przekazał pierwsze informacje, po czym powitał gościa honorowego jubileuszowego Turnieju: okazał się nim były bramkarz piłkarski światowej sławy – **Jerzy Dudek**. Gość Turnieju skierował do zebranych przekonujący przekaz o pozytywnej roli sportu, wspólnoty i wzajemnego wspierania się w dążeniu do pozytywnych celów. Szczególnie mocno zabrzmiała opowieść – ilustrowana na wielkim ekranie – o jego udziale w meczu Ligi Mistrzów AC Milan – Liverpool FC w 2005 roku: Liverpool z Dudkiem na bramce przegrywał 3:0, ale zarówno trener jak i kibice udzielili zawodnikom mocnego wsparcia (*Jeszcze słyszę potężny śpiew kibiców: Nie jesteś sam* – mówił Jerzy Dudek). Co się więc stało? Liverpool strzelił 3 gole w 6 minut, zremisował 3:3, i wygrał mecz po rzutach karnych, przy czym Jerzy Dudek obronił trzy bramki. Wniosek był oczywisty: nigdy nie należy się poddawać!

Gość honorowy jeszcze wylosował grupy do rozgrywek piłkarskich, każdej drużynie parafialnej wręczył piłkę ze swoim autografem i z każdą ustawił się do pamiątkowego zdjęcia.

Wcześniej odbyły się dwie konkurencje: zawody pływackie na krytym basenie na **dystansie 50 metrów** (stylem dowolnym) i **biegi na dystansie 600 metrów**. W pływaniu odpowiednio **Jakub Ciszewski** zajął 2. miejsce (XL), **Adam Łukasik** – 4. miejsce (L) i **Stanisław Flaga** (M) – **1. miejsce (!)**. Potem wokół zabudowań odbył się **bieg na 600 metrów** – dodajmy: konkurencja, w której nasi zawodnicy nigdy nie odnosili sukcesów. Tak też było, ale tylko po części: **Kazimierz Michalski** i **Krzysztof Nuckowski** (L), tradycyjnie, uplasowali się gdzieś w środku

stawki, ale... **Józef Flaga** (L: III kl. podstawówki) zajął **1. miejsce (!)**. Pokonał ponad 30 współzawodników z całej Polski, również starszych od niego.

Po obiedzie odbyły się **zawody „piłkarzyków”** grupy średniej (L): para **Adam Bętkowski** i **Antek Bednarek** nie odnieśli sukcesu. Zaś po Mszy św. startowali jeszcze ministranci starsi (XL): para **Tomek Antolak** – **Jakub Antolak** w „piłkarzykach” pokonali reprezentantów Pabianic 10:3 i Tarnowa 10:8, zaś druga para naszych reprezentantów: **Michał Studziźba** – **Mateusz Studziźba** pokonali Pabianice II 10:1 i Piekary 10:1, by ostatecznie w meczu finałowym ulec kolegom z reprezentacji 1:10. Bracia Antolakowie zajęli więc **1. miejsce (!)**, a bracia Studziźbowie miejsce 2.

We **wtorek** po modlitwach porannych w kościele, Mszy św. i śniadaniu w stołówce szkolnej – rozpoczęły się **mecze piłki nożnej** grupy średniej (L). Nasza drużyna w składzie: **Antoni Bednarek** (kapitan), **Adam Bętkowski**, **Adam Łukasik**, **Krzysztof Nuckowski**, **Józef Flaga**, **Stanisław Flaga** i **Tobiasz Dachowski** (bramkarz) najpierw pokonała Ignaców 3:0, potem Skwierzynę 1:0, by przegrać z Sopotem 0:5 i w dramatycznym meczu przegrać z Zakopanem 2:6; dramatycznym, bo kapitan drużyny po kontuzji musiał na chwilę trafić do szpitala! Teraz drużynę czekał w czwartek mały finał – czyli mecz o 3. miejsce.

W tym samym czasie trwały rozgrywki **siatkówki** (piłki plażowej) starszych (XL). Team **Tomek Antolak** – **Jakub Ciszewski** w „bratobójczym” pojedynku pokonał drugą parę naszych reprezentantów **Michał Studziźba** – **Mateusz Studziźba**: 21:12, po czym pokonał Pabianice 21:8 i w finale Odporyszów 21:14, zdobywając **1. miejsce!** Po obiedzie odbyły się rozgrywki siatkówki (piłki plażowej) grupy średniej (L). Nasi reprezentanci **Adam Bętkowski** – **Jakub Antolak** pokonali Gozdnicę 15:4, Ignaców 15:5 i Wrocław 15:6, zdobywając ostatecznie upragnione **1. miejsce (!)**.



Jednocześnie rozpoczęły się rozgrywki **piłki nożnej** starszych (XL). Nasi reprezentanci **Tomasz Antolak** (kapitan), **Jakub Ciszewski**, **Maciej Lipski**, **Kazimierz Michalski**, **Mateusz Studziźba**, **Michał Studziźba** i **Jakub Antolak** (bramkarz) pewnie zwyciężali w kolejnych meczach: z Tarnowem 4:0, ze Słubicami 4:1 i z Sopotem 2:1. Teraz zostało im czekać na wielki finał w dniu zakończenia Turnieju.

Wieczorem odbyły się jeszcze **konkursy z wiedzy** (w formie testów). **Kazimierz Michalski** nie popisał się w konkursie wincentyńskim, ale **Stanisław Flaga** (M) zajął ostatecznie 3. miejsce w konkursie wiedzy o liturgii; w konkursie biblijnym miał jeszcze startować **Paweł Ziobrzyński**, ale... z powodu choroby został w Krakowie.

W **środe** naszej drużynie pozostało do rozegrania już niewiele konkurencji. Przed południem **Adam Łukasik** (L) walczył na wirtualnym boisku – czyli w **FIFIE** – i po trzecim meczu odpadł z dalszych rozgrywek. Podobnie na wirtualnym boisku walczył **Krzyś Nuckowski** (L), ale z większym szczęściem: wygrał cztery kolejne pojedynki 7:0, 1:0, 3:2 i 2:1, by polec w meczu ze Skwierzyną 2:4 i zająć ostatecznie 2. miejsce. Po południu do boju w **tenisie stołowym** przystąpił **Tobiasz Dachowski**, ale po przegranym drugim pojedynku (z reprezentantem Sopotu) zakończył udział w rozgrywkach.

Środa w swoim programie okazała się więc dniem lajtowym: chłopcy uczestniczyli w próbie liturgii pontyfikalnej (*patrz niżej*), po południu z radością udali się na kryty basen, zaś wieczorem starsi uczestniczyli w warsztatach tematycznych, a młodsi – w grze terenowej.

Czwartek był ostatnim dniem zawodów. Rozpoczął się nieco odmiennie, bo Mszy św. o godz. 8.00 przewodniczył **ks. biskup Robert Chrzęszcz**, który pobłogosławił 7 nowych ceremoniarzy, którzy ukończyli odpowiednie przygotowanie. W ich gronie znaleźli się nowi ceremoniarze dla naszej parafii: **Ignacy Dybek** i **Kazimierz Michal-**

ski. Zaś nasi chłopcy – na prośbę ks. Macieja – „obstawili” asystę Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. biskupa Roberta.

Chłopców czekały jeszcze **ostatnie mecze piłki nożnej** – i gala na zakończenie jubileuszowego Turnieju. Po śniadaniu w małym finale grupy średniej (L) nasi chłopcy przegrali ponownie z Sopotem 1:2 i zajęli ostatecznie 4. miejsce, a w wielkim finale nasi lektorzy (XL) przegrali z Odporyszowem 0:1 i zajęli 2. miejsce.

Już po godz. 14.00 w auli szkolnej rozpoczęła się gala na zakończenie jubileuszowego **25. Turnieju o Puchar Księdza Wizytatora**. Przemawiał **ks. wizytator Paweł Holc CM**, prowincjał polskiej prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy, on też wręczał nagrody i upragnione puchary. Dziękował organizatorom oraz ogromnej rzeszy kleryków i wolontariuszy (uczniów szkoły), którzy pomagali w organizacji zawodów. „Wygrani” w poszczególnych konkurencjach, od pierwszego do trzeciego miejsca, otrzymali medale, pamiątkowe dyplomy i nagrody. **Nasi reprezentanci byli „wygrani” i „przegrani”**. Nie popisali się w tym roku reprezentanci grupy średniej (L), natomiast opłacała się determinacja najstarszych (XL): siódemka lektorów zdobyła **Puchar Księdza Wizytatora za 1. miejsce** (zdobyli srebro i złoto we wskazanych konkurencjach: pływanie, piłkarzyki, piłka plażowa). Ale **Puchar Księdza Wizytatora za 1. miejsce** otrzymali również najmłodsi (M) – wystarczyły do tego wyniki w trzech konkurencjach, w których zegrali: złoto w pływaniu, złoto w biegach i brąz w konkursie z wiedzy. Bo reprezentantów naszej parafii w tej grupie było tylko dwóch (!) – mogłem więc całemu zgromadzeniu z dumą i radością wskazać Józia i Staszka Flagów podnoszących puchar, i powiedzieć: **Takich dwóch znaczy więcej aniżeli innych dziesięciu!**

W sumie chłopcy wywieźli z Piekarów **20 medali**, w tym **8 złotych** (nie licząc nagród rzeczowych).

ks. Bogdan Markowski CM



Na zdjęciu:

Po zakończeniu jubileuszowego Turnieju w Piekarach – ks. Bogdan i uczestnicy z naszej parafii z medalami i pucharami dla najlepszych

Na zdjęciu:

Uczestnicy wakacji służby liturgicznej w Kurhanach na Pomorzu (koło Reska), przed spływem kajakowym rzeką Regą



WAKACJE NAD MORZEM

Ponieważ ks. Bogdan w czasie wakacji nigdy nie wyjeżdża nad morze... W tym roku, z inicjatywy s. Beaty, służba liturgiczna wyruszyła do **Gąsek nad Bałtykiem**. Wcześniej ks. Bogdan, jak zwykle, sprawdził wszystkie „atrakcje”, które można zaliczyć w tamtej okolicy, poza pobytem nad morzem. Wyszło nie najgorzej, chociaż ewentualna wyprawa przez morze na duński Bornholm jednak wydała się poza zasięgiem spragnionych wspólnych wakacji uczestników.

Dziesięciu chłopców i pięć dziewcząt z opiekunami wyruszyli w drogę nad morze w **niedzielę 9 lipca**. Wcześniej spotkali się na Mszy św. niedzielnej w kościele o godz. 6.30. Trasa busa, z niezawodnym p. Eugeniuszem za kierownicą, prowadziła wyłącznie drogami szybkiego ruchu: przez Katowice, Wrocław, Legnicę, Zieloną Górę i Szczecin. Wybór dnia (niedziela) i trasy okazał się trafiony: trasę długości **ponad 780 kilometrów**, z koniecznymi przepisowymi postojami (wykorzystanymi na tankowanie i posiłki w KFC i McDonald's), bus pokonał w 11 godzin i już o godz. 19.00 wszyscy mogli się stawić na zamówionej obiadokolacji w Ośrodku Wczasowym *Admiral*.

Cała grupa została zakwaterowana w trzech **domkach Ośrodka Wczasowego Admiral** przy ul. Nadbrzeżnej: jeden domek zajęły dziewczęta z s. Beatą i p. Moniką, drugi 4 chłopców z ks. Bogdanem i p. Eugeniuszem, a trzeci domek – pozostali chłopcy z p. Markiem. Domki też były pomysłem s. Beaty, a pomysł okazał się przedni: było stąd niedaleko do polowej kaplicy, w której codziennie rano sprawowana była Eucharystia z homilią, nieco dalej do jadalni OW *Admiral*, i równie blisko do latarni morskiej i nad morze. Mimo widocznej ciasnoty w zabudowie, braku planowania i merkantylnego podejścia właścicieli ośrodków (Gąski są brzydkie) – domki OW *Admiral*, a raczej odległości między nimi były dobrze pomyślane. Ks. Bog-

dan mówił z uznaniem do Gospodarzy Ośrodka: *Przez otwarte drzwi z salonu na zewnątrz widziałem las, spojrziałem w jedno okno – widziałem las, w drugie okno od salonu – widziałem las...*

W poniedziałek 10 lipca, zgodnie z programem wyjazdu, grupa przebywała na Górze Chełmskiej w Koszalinie. Siostry z Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi, który ma tam swój dom, były przygotowane na nasze przybycie, o godz. 12.00 jedna z sióstr opowiedziała o historii tego miejsca, a następnie w małym kościółku – **Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej** ks. Bogdan odprawił Mszę Świętą. Cała grupa weszła jeszcze na wieżę widokową o wysokości 31 metrów (czyli 140 stopni w górę), z pięknym widokiem na Koszalin i okolicę, a potem był czas na zakup pamiątek (i lodów też). Zaś po obiadokolacji – godz. 19.15 odbyło się pierwsze wyjście nad morze.

We wtorek 11 lipca cała grupa przebywała w **Zieleniewie**, w **Parku Rozrywki Dzik Zachód**. Tam mogli oglądać tańce amerykańskie w wykonaniu miejscowych artystek i przedstawienie *Napad na Bank* na ul. Westernowej, odbyli przejażdżkę amerykańskim samochodem terenowym, jeździli rowerem na linie i na quadach, szukali złotego pociągu, pływali na tratwach na stawie, pojechali ręczną drezyną, sprawdzali, kto dłużej się utrzyma na wierzgającym byku, kupowali pamiątki (największym powodzeniem cieszyły się... plastikowe karabiny), a całość zakończyła *Piana Party* – czyli tańce w dużej ilości piany. W Parku Rozrywki przebywali ponad 5 godzin! Opłata za wstęp nie była niska, ale warto było.

We wtorek o godz. 20.00 odbyło się pierwsze **spotkanie wieczorne** w domku zamieszkałym przez Szefa. Zasadniczo odbywały się one codziennie, wypełniała je lektura *Wakacji Mikołajka Sempé* i Goscinnego oraz uwagi, informacje i gawędy ks. Bogdana, a kończyła wspólna modlitwa wieczorna.



Tylko w **środe 12 lipca** zmoczył ich deszcz, ale nie przeszkodziło to w realizacji programu: pojechali z **Koszaliną Wąskotorowego do Rosnowa** i z powrotem pociągiem ciągniętym przez lokomotywę parową. Co niektórym bardzo się spodobało – parowóz, czarny, gęsty dym, sadza i charakterystyczny zapach – ale innym wcale. O godz. 19.30 odbyło się wyjście nad morze na zachód słońca – i tym razem się udało.

Od czwartku – z inicjatywy s. Beaty – rozpoczęły się **poranne wyjścia na modlitwę**: o godz. 6.45 chętni wyruszyli na wspólną modlitwę różańcową nad morzem. **Czwartek 13 lipca** i **piątek 14 lipca** były dniami obowiązkowego przestoju busa i ekipa przebywała na miejscu. W czwartek w godz. 11.30–15.00 przebywali nad morzem i chętni na strzeżonym kąpielisku zażywali kąpeli, a później cierpiący na nadmiar gotówki wydawali pieniądze w strefie handlu i rekreacji. W piątek było wejście na latarnię morską w Gąskach o wysokości 50 metrów (czyli ponad 190 granitowych schodów w górę), a potem odbyła się wyprawa brzegiem morza do **Sarbinowa** i z powrotem. W Sarbinowie s. Beata obiecała bardzo dobre lody tylko grzecznym dzieciom. Wszyscy młodzi okazali się bardzo grzeczni...

Zgodnie z programem – w **sobotę 15 lipca** uczestnicy wspólnych wakacji podróżowali Nadmorską Koleją Wąskotorową z **Pogorzelicą do Trzęsacza** i z powrotem, zwiedzili muzeum multimedialne w **Trzęsaczu** (opłata zbyt wygórowana!) i byli na słynnym klifie, na którym ostała się resztką ruiny XV-wiecznego kościoła.

W **niedzielę 16 lipca** odbył się wyjazd od dawna wymarzony przez ks. Bogdana: byli w **Białym Borze**. Biały Bór to „mała Ukraina” w Polsce: znajduje się tam liceum ukraińskie i imponujący pomnik Tarasa Szewczenki, ale przede wszystkim **grekokatolicka cerkiew Narodzenia Najśw. Maryi Panny**, która w całości została zrealizowana według autorskiego projektu malarza, filozofa i teologa prawosławnego oraz wybitnego ikonopisarza – **Jerzego**

Nowosielskiego (1923–2011). Niewielka cerkiew jest przedmiotem dumy mieszkańców. *Zawsze chciałem ją zobaczyć, nie ma takiej drugiej w Polsce* – mówił ks. Bogdan. *O, nie ma takiej drugiej na całym świecie* – odpowiedziała mieszkanka Białego Boru. W cerkwi wszyscy uczestniczyli w **Eucharystii niedzielnej**, przewodniczył ks. proboszcz Mariusz Dmyterko, koncelebrował w rycie ukraińsko-bizantyjskim ks. Bogdan, a homilię wygłosił wikariusz parafii – ks. Bohdan Ilnicki z Ukrainy (po ukraińsku, oczywiście). Po Mszy św. ks. proboszcz pokazał chłopcom cerkiew „od zakrycia” i długo opowiadał gościom o zamiśle, który zawarł w swoim projekcie jej twórcą. Były wspólne zdjęcia, także przy pomniku ukraińskiego wieszca, była wreszcie wizyta na cmentarzu polsko-ukraińskim. Po powrocie do Gąsek – było czas na wyjście na kąpiel w morzu, a po obiadokolacji – możliwość zanurzenia się w atmosferze Orientu: w Gąskach przez trzy dni trwał *Festival Indii*.

W **poniedziałek 17 lipca** odbył się **splyw kajakowy rzeką Regą**, na nowej trasie Kurhany – Łagiewniki (7 km), do bazy kajakowej Zakole Regi w Łagiewnikach niedaleko Reska. Rega okazała się rzeką wymagającą: raz po raz jej nurt przegradzały zwalone drzewa, ale kajakarze poradzi sobie i – jeśli nie liczyć „ogromnych i obrzydliwych owadów”, które atakowały wyłącznie dziewczęta (?) – obyło się bez przykrych niespodzianek.

Kolejny „dzień wagarowicza” (czyli przestoju busa) w **wtorek 18 lipca** był rzeczywiście czasem totalnego nieróbstwa przez cały dzień. Od godz. 11.30 ekipa przebywała nad morzem, ale było zimno i wiał zimny wiatr, brakowało więc chętnych do kąpeli i pobyt został szybko zakończony. Jedyne Pawłowi i Martynie udało się wykopać na plaży wielkie jezioro (wyrazy uznania!), które jednak szybko musieli zakopać (vide: *Wakacje Mikołajka*). A potem był już tylko czas wolny – aż do obiadokolacji.



Na zdjęciu:
Uczestnicy wakacji służby liturgicznej z kapłanami po Eucharystii niedzielnej w cerkwi grekokatolickiej w Białym Borze

W **środe 19 lipca** cała ekipa już o godz. 10.15 wyruszyła do **Koszalina**. Ku radości wszystkich młodych zaplanowano pobyt w Galerii EMKA i film w kinie Helios. Filmy były aż dwa (wyświetlane w tym samym czasie): dla chłopców najnowszy film z Harrisonem Fordem *Indiana Jones i artefakt przeznaczenia*, a dla dziewcząt *Miraculous: Biedronka i Czarny Kot*. A potem grupa wyruszyła na małe zwiedzanie Koszalina: byli na rynku Staro Miasta, w katedrze i parku im. Książąt Pomorskich. Tu znowu próbował dopaść ich deszcz, ale musieli go tylko przez chwilę przeczekać.

W **czwartek 20 lipca** chłopcy i dziewczęta podziwiali **jezioro Jamno**. Po przybyciu do **Mielna** – ponad godzinę podróżowali statkiem *Julek* z Mielna do Jamna (Koszalina) i z powrotem do Unieścia. W ramach taryfy MZK Koszalin: 120-minutowy bilet ulgowy kosztował 4 i pół złote! A od godz. 15.30 przebywali nad morzem w Gąskach: był czas na wędrowkę brzegiem morza w stronę Pleśnej i kąpiel w morzu dla chętnych.

Dopiero w **piątek 21 lipca** uczestnicy wyjazdu byli w **Kołobrzegu**: modlili się w kołobrzesckiej katedrze, powędrowali do portu przy ujściu Parsęty do morza, zrobili pamiątkowe zdjęcia przy latarni morskiej i na Starym Mieście. Tylko z rejsu po Bałtyku nic nie wyszło: ks. Bogdan stwierdził, że przyjemność zbyt krótka, a cena zbyt wysoka.

Wieczorem odbyło się tradycyjne **zakończenie wspólnego pobytu**. Młodzi pisali, jak oceniają wyjazd: *Wyjazd był niesamowity i bardzo mi się podobał – mniej więcej tak zaczynały się wszystkie wypowiedzi. Po sondażu postwyjazdowym – odbył się tradycyjny konkurs z wiadomości z nagrodami. Walka była zacięta, pytania często trudne (o czym opowiadała ewangelia, którą słyszeliśmy po ukraińsku? jak się nazywa jezioro, nad którym jechaliśmy kolejką z Pogorzelic? ilu mieszkańców ma Koszalin? jak się nazywały skrzaty, które zamieszkiwały brzeg jeziora Jamno? itd.)*. Ostatecznie zwyciężył **Tobiasz Dachowski**, 2. miejsce zajął **Ignacy Dybek**, a 3. miejsce ex aequo **Staszek Flaga** i **Dominik Dybek**. A po wręczeniu nagród młodzież serdecznie podziękowała Opiekunom i... to już było wszystko. Należało się jeszcze popakować i iść spać.

Wszystkich czekała teraz długa droga powrotna do Krakowa. W **sobotę 22 lipca** po Mszy św. w kaplicy polowej o godz. 6.30, ostatnich porządkach i pakowaniu walizek na przyczepę busa, po ostatnim śniadaniu i pożegnaniu z Sympatycznymi Gospodarzami OW *Admirał* – o godz. 9.15 wyruszyli w drogę powrotną. Trasę długości ponad 780 kilometrów, z koniecznymi przepisowymi postojami, pokonywali nieco dłużej: o godz. 21.15 zgromadzeni przed kościołem stęsknieni rodzice mogli wreszcie zobaczyć swoje dzieci.

Młodym marzy się coś takiego za rok. Tylko z kim? Szef od pewnego czasu narzeka na problemy z nogą, inni opiekunowie zarzekają się, że to już ostatni raz... Ale skoro Pan Bóg jest wielki, niech młodzi się modlą, by za rok opiekunowie byli zdrowi i chętni, i coś podobnego zorganizowali.

XYZ

NA MARGINESIE ANONIMOWEGO LISTU

O PRZYCZYNACH ODSTĘPSTWA

Spodziewałem się licznych reakcji na mój artykuł: *O tym, jak przyjmować komunię, zjawieniach prywatnych i władzy w Kościele*¹. A tu nic... Na adres ks. proboszcza Pawła Dobroszka nadszedł tylko jeden list (adresowany raczej do mnie aniżeli do niego). Szanowny Anonim, odnosząc się do mojego tekstu, pisał: *Jestem oburzony podejściem księdza. Tak, to ja się przewróciłem, gdy klęczałem, by przyjąć Komunię. Ksiądz się z tego śmieje i poucza mnie, jak mam to robić*. Owszem, w tekście pouczam, bo od tego jestem (jak sądzę) i krytycznie oceniam postawę „widzimi się” w momencie przyjmowania Eucharystii, natomiast nie śmieję się ani z nikogo, ani z niczego. Ale moje uwagi wywołały oburzenie Szanownego Anonima, muszę więc powiedzieć: **przepraszam**. Natomiast Szanowny Anonim nie odniósł się ani słowem do istotnej myśli całego wywodu: że jednakowa postawa przyjmujących Komunię ma być znakiem **jedności zgromadzenia**. Powtórzę więc po raz czwarty na tych łamach słowa biskupa Górznińskiego: *W liturgii znaki określa Kościół, a nie my sami. Powstaje pytanie, co chcemy w tym znaku wyrazić. Jeśli chodzi o Komunię Świętą, to jej pierwszym znaczeniem jest communio, czyli jedność. Ten znak ma nas łączyć. Jest to rozstrzygające kryterium, którego dzisiaj nie dostrzegamy i nie doceniamy*. Tak właśnie jest: tego aspektu sprawy się nie zauważa i – rzecz charakterystyczna – ani pouczenie zwykłego księdza, ani wezwania biskupa niczego nie zmienia. Zwłaszcza, gdy ob staje się przy twierdzeniu: dawniej było inaczej i dlatego było lepiej.

Tu mógłbym zakończyć, i moją odpowiedź schować do szuflady, ale...

Na marginesie listu Szanownego Anonima jawią się **dwa mity** dotyczące współczesnego kryzysu Kościoła czy – jak kto woli – powszechnego odstępowania. W narracji liberalnych mediów i przekonaniach ludzi religijnie obojętnych czy niewierzących pojawia się hasło: grzechy duchownych, proceder pedofilii, hipokryzja księży czy ich umysłowa ograniczoność skutkują współczesną apostazją, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Tymczasem taka opowieść dla mnie osobiście staje się coraz mniej przekonująca. Duchowa erozja w społeczności wierzących postępuje od lat.

Postać, o której ostatnio głośno – **ks. Franciszek Blachnicki** (zamordowany przez komunistyczne służby w 1987 roku) już przed czterdziestu laty diagnozował: *O większości ochrzczonych właściwie nie należałoby mówić, że są chrześcijanami*². W czym problem? *Jeżeli przyjrzymy się przeciętnym dzisiejszym chrześcijanom czy katolikom, to zobaczymy jak daleko jest im do dojrzałości chrześcijańskiej* – pisał ks. Blachnicki. ➡

*Ogromna większość żyje tak, jak żyją poganie: kłócą się, procesują, nienawidzą, nie potrafią przebaczać. Chodzą do kościoła, spełniają jakieś praktyki religijne, ale ich życie jest antyświadectwem. Dlaczego tak jest? Dlatego, że zaniedbano drogę, która prowadzi do dojrzałości chrześcijańskiej, czyli katechumenat³. I twierdził dobitnie: **Trzeba wrócić do katechezy dorosłych, żeby poprawić sytuację. To właśnie dorośli są w rodzinach świadkami wiary wobec dzieci. To jest ważniejsze od tego, że dziecko chodzi na religię, ważniejsze jest, że ono ma w domu świadków wiary, swoich rodziców czy dorosłych⁴.***

Ks. Blachnicki wskazywał drogę odnowy: *Przyszłość Kościoła zależy od odnowy rodziny, rodziny jako środowiska wiary, jako katechumenatu. W tym kierunku powinno rozpocząć się jakieś działanie. Ale niestety, wszyscy wierzą raczej w naukę religii. Jeżeli są słabe rezultaty, to znaczy, że za mało uczymy. Wobec tego trzeba zwiększyć liczbę godzin religii. W niektórych rejonach zarządzono, że zamiast godziny religii w tygodniu, mają być dwie. Receptą na wszystko jest uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć⁵.*

Jakie są efekty „uczyć i jeszcze raz uczyć”? Jak takie „chrześcijaństwo” wygląda w praktyce? Młodzi w czasie spowiedzi przed bierzmowaniem – przed bierzmowaniem! – pytają zdziwieni: **To opuszczenie Mszy w niedzielę jest grzechem?** A pytanie, czy nie mają problemów z czystością, wywołuje zdziwienie: **No, nie... Myję się codziennie.** Wcześniej przyznają, że ostatnio do sakramentu pokuty przystępowali... przed pierwszą Komunią. Czy nie widzimy, że te dzieci stoją na progu apostazji? One już praktycznie nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem! Wina księży? Jest – że w porę nie zauważyli problemu albo dalej go nie widzą.

Dlaczego **o większości ochrzczonych właściwie nie należałoby mówić, że są chrześcijanami?** Bo nigdy nie mieli okazji nimi zostać. Rodzina? Patrz wyżej... Lekcje religii? Patrz wyżej... Apostazja? Na drogę odstępstwa nie wchodzi dojrzały katolicki, ukształtowany przez katechumenat.⁶ Czy rzeczywiście zdecyduje się odejść od Jezusa ktoś, kto doświadczył Jego miłości i bliskości w Kościele, kto nie wyobraża sobie życia bez Eucharystii i sakramentów, nie wyobraża sobie życia bez chrześcijańskiej wspólnoty i bez pełnienia misji apostołskiej, kto wierzy, że *tam, gdzie dwaj albo trzej są zebrani w imię Jezusa, tam On jest⁷*? **Czy można jednak stracić wiarę tak, jak się gubi klucze?** – pytał ks. Tomáš Halík⁸.

Chętnie opowiadam o autentycznej sytuacji, która miała miejsce w mojej rodzinnej parafii w 1972 roku. Dwaj licealiści przeżyli bardzo **deprymującą sytuację na lekcji religii.** Ksiądz katecheta wyrzucił ich najzwyczajniej w świecie za drzwi, a przy okazji zrugał całą klasę. A poszło o pytanie przekazane księdzu, które tenże uznał za jawną złośliwość („ile centymetrów ma moralność?”)... Jakie były skutki tego ekscesu w życiu religijnym dwójki uczniów? Jeden z nich nie pojawił się już na lekcjach religii, w kościele zresztą też się więcej nie pojawił – drugi z młodzieńców (czyli ja) został księdzem.



Sł. B. ks. Franciszek Blachnicki

Dlaczego taki był bieg wypadków? Myślę, że wiara mojego kolegi zatrzymała się na etapie wiary w księdza, a gdy ksiądz zawiódł, rozsypały się także resztki tak pojętej wiary. Moja wiara pewnie była już o krok dalej: **ja już wierzyłem w Pana Jezusa.**

Czy znaczy to, że księży są niepotrzebni? Jeżeli ja już wierzyłem w Pana Jezusa, to mieli w tym swój udział również księży – i księży-wychowawcy, i księży, bez których w życiu religijnym katolik obyć się nie może. Po prostu.

List Szanownego Anonima ujawnia drugą stronę medalu: drugi mit dotyczący współczesnego kryzysu Kościoła. Cytuję: **Decyzje o przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu w sposób nonszalancki, poparte bzdurami o powrocie do starożytnego zwyczaju, radują tylko diabła, który ugrał swoje.** I dalej: **Przyczyną degeneracji w Kościele jest nonszalanckość i nadużycia w podejściu do Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Niestety, zrodziło się pragnienie upodobnienia się do protestantów, którzy nie wierzą w obecność Chrystusa w Eucharystii i znakiem tego buntu stało się przyjmowanie Komunii na rękę. Doprowadziło to do upadku życia religijnego, zwłaszcza w Holandii i Niemczech.** Mówiąc krótko: za współczesnym kryzysem w Kościele miałoby stać odejście od dawnej dyscypliny i liturgicznej tradycji po Soborze Watykańskim II.

Tak na marginesie: przyjmowanie Komunii w postawie stojącej jest raczej upodobnieniem do praktyki Kościołów wschodnich, które znają tylko taki sposób. Owszem, Komunia jest podawana do ust, bo zawsze pod postaciami chleba i wina.



Ad rem. Dobrze, że przywołany został **przykład Holandii**. Otóż ostatnie lata przyniosły dobrą okazję przyjrzenia się sytuacji Kościoła w Holandii: wydawnictwo *Esprit* wydało w języku polskim świetny wywiad z kard. Willemem Jacobusem Eijkem **Bóg żyje w Holandii**. Jak przywódca holenderskiego Kościoła diagnozował przyczyny jego upadku?

Przyznawał, że jego ojczyzna to **jeden z najbardziej zeświecczonych krajów Europy**: w 2016 roku 31% Holendrów deklarowało przynależność do Kościoła bądź wyznawanie wiary (nie tylko katolickiej). Oficjalna liczba katolików spadła z 5.106.000 w 2000 roku do 3.882.000 w 2015 roku (spadek o 24%). Mniej niż 50% katolików chrzci swoje dzieci. Owszem, co tydzień zamykane są dwa kościoły, ale nie tylko katolickie – także protestanckie.⁹ Przyczyny upadku? Kard. Eijk mówił: **Upadek Kościoła w Holandii może nas nauczyć czegoś interesującego w kwestii przyczyn kryzysu wiary, jakiego wcześniej o takich rozmiarach nie widziano**. Nie zaczęło się to w latach sześćdziesiątych! W 1947 roku (!) grupa badaczy wydała książkę **Niepokój w duszpasterstwie**, w której zauważyli, że więź katolików z Kościołem nie opierała się już na wierze (wiarę postrzegano zresztą jako zbiór przykazań i system abstrakcyjnych prawd, które nie dotyczyły codziennego życia), lecz była jedynie społeczna: chodziło się do katolickiej szkoły podstawowej, później do katolickiej szkoły średniej, było się członkiem katolickich stowarzyszeń, szczególnie jeśli chodziło o sport i harcerstwo – tyle że z tego wynikało coraz mniej. Już w 1947 roku o katolikach w Holandii napisano: **To potężna armia, szycująca w niedalekiej przyszłości wielką apostazję; jest to powolny i niedostrzegalny proces**. Dodajmy – wszystko wyglądało tak pięknie: niby żywy Kościół, tysiące księży na misjach, pełne kościoły, i Komunia niewątpliwie przyjmowana na kłęczkach i do ust... Tymczasem była to tylko wydmuszka, lepiej powiedzieć pisanka pusta w środku: **Struktura zewnętrzna bardzo solidna, lecz pusta w środku, niczym drzewo o pustym pniu, które wali się, gdy nadchodzi burza**.¹⁰

Puenta? Zauważmy, że oba mity łączy jedno: **brak zrozumienia istotnych przyczyn odstępstwa**. Obie opowieści łączy **poszukiwanie przyczyn zewnętrznych** (grzechy duchownych – porzucenie tradycyjnej dyscypliny). Tymczasem przyczyn należy szukać głębiej. *Sekularyzacja trwa w Polsce od dawna i nie zaczęła się ani wczoraj, ani nawet trzydzieści lat temu* – mówił w wywiadzie dla *Newsweeka* prof. **Konrad Talmont-Kamiński**¹¹. I miał rację.

Myślę, że adekwatną ilustracją problemu będą losy małego słowiańskiego narodu, jakim w Niemczech są Łużycanie, i ich języka – dolnołużyckiego czy górnołużyckiego. Ten naród wymiera. W ostatnich dziesięcioleciach obserwuje się stały spadek liczby ludności łużyckiej: 1905 rok – 146 tysięcy, 1938 rok – 111 tysięcy, 1956 rok – 81 tysięcy. A powinno jej być coraz to więcej! Dlaczego tak się dzieje? Badacz problemu stwierdzał ze smutkiem: **Łużycanie kiedyś przegrają walkę o narodowe i językowe przetrwanie, ponieważ zdecydowana większość dba głównie o dobrobyt materialny, cele narodowe zaś są wartością drugorzędną**¹². Ciekawe, ale sam kiedyś podpowiada-

łem podobne wnioski: *bo tak naprawdę tylko rodzinny dom, rodzina może przekazać dzieciom język, kulturę, miłość do rodzinnej ziemi (domowiny) i własnego narodu. Tak jak czyniła to przez całe stulecia, zapewniając trwanie narodu. Narodu, który nigdy nie miał własnego państwa! Wszystkie instytucje mogą być tutaj tylko pomocą. Ale dziś serbołużycka rodzina już chyba nie spełnia tego zadania...*¹³

Oburącz podpisuję się pod diagnozą ks. Blachnickiego, którą zapisał 40 lat temu: **Gdyby rodzina chrześcijańska bazowała na wierze, gdyby był to właśnie domowy Kościół, mała wspólnota, eklezjola, gdyby w niej praktykowano słowo Boże jako słowo życia i wspólnie przyjmowano sakramenty z ich konsekwencjami, to wtedy byłby wzrost, każda rodzina byłaby katechumenatem, środowiskiem żywej wiary, w którym człowiek wzrastałby w wierze**¹⁴.

Tymczasem dziś rodzina chrześcijańska nie jest tym, czym być powinna: nie jest domowym Kościołem. Jest wychowawczo niewydolna, bo Pan Bóg i zasady wiary nie kierują już poczynaniami małżonków i rodziców, lecz dobrobyt materialny, wygoda, kariera, egoistyczne aspiracje czy swoiście pojęty życiowy sukces dzieci. A co przekażą dziecku rodzice, dla których sprawy Boże są czymś drugorzędnym? Z butami wejdzie do nieba ten, kto poruszy tę zimną bryłę mniemanego katolicyzmu, który zapanował w wielu rodzinach.

ks. Bogdan Markowski CM

PRZYPISY

- ¹ Zob. *Z Życia Parafii...* nr 254, s. 7nn.
- ² Ks. Franciszek Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, Krościenko 2002, s. 22.
- ³ Ks. Franciszek Blachnicki, dz. cyt., s. 14-15; celem **katechumenatu** (czyli przygotowania do chrztu – przed lub po fakcie) jest: otworzyć człowieka na działanie Boże i wezwać go do współdziałania z Bogiem (dz. cyt., s. 18).
- ⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, dz. cyt., s. 34.
- ⁵ Ks. Franciszek Blachnicki, dz. cyt., s. 86.
- ⁶ Zob. *Moda na apostazję raz jeszcze*, w: *Z Życia Parafii...* nr 249-250, s. 6nn.
- ⁷ Zob. *Mt 18, 20*.
- ⁸ Ks. Tomáš Halík, *Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*, Kraków 2022, s. 267.
- ⁹ Kard. Willem Jacobus Eijk (w rozmowie z Andream Gallim), *Bóg żyje w Holandii*, Kraków 2021, s. 58.
- ¹⁰ Kard. Willem Jacobus Eijk, dz. cyt., s. 58-59.
- ¹¹ *Kościół nie wygra z Netliksem* (wywiad Dawida Karpiuka), w: *Newsweek z dnia 9 stycznia 2022 r.*
- ¹² Tadeusz Lewaszkiewicz, *Dolnołużycki i górnołużycki – języki zagrożone czy wymierające?*, w: *Slavia occidentalis* nr 71 (2014), s. 49.
- ¹³ Zob. *Dolnołużycanie i... przyszłość Kościoła*, w: *Aktualności nieco omszałe*, Kraków 2009, s. 141.
- ¹⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, dz. cyt., s. 21.

INFORMACJE PARAFIALNE

MSZE ŚW. W NIEDZIELE:

6.30, 8.00, 9.30, 11.00 (dzieci),
12.30, 15.00, 16.30, 18.30,
20.00 (studenci);

w kaplicy akademickiej:

11.00 – przedszkolaki (od 10.09)

MSZE ŚW. W TYGODNIU:

6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 18.30

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

w tygodniu:

w g. **6.30÷9.00, 18.00÷19.00**

w niedziele:

pół godziny przed Mszą św.

(nie ma spowiedzi w czasie Mszy św.)

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna od poniedziałku do
piątku w godz. **16.00÷18.00**

Przygotowanie do małżeństwa:

informacje o kursie przedmałżeńskim
zainteresowane osoby znajdują
na stronie naszej archidiecezji –
**wdr.diecezja.pl/katechezy-
przedslubne/**

zapisy do poradni przedmałżeńskiej –
www.ftrodzinie.pl/narzeczeni/

Biblioteka Żywego Różańca

czynna w środy, g. **17.00÷18.00**

Klub Parafialny

czynny we wtorki i piątki
w godz. **13.00÷17.00**

NUMERY TELEFONÓW:

dyżurny: **880-479-042;**

kancelaria: **12-622-59-21**

(w dni robocze w godz. 16.00÷18.00);

zakrystia: **12-622-59-27;**

do chorego: **880-479-042**

NR KONTA PARAFII:

Bank PEKAO S.A.

04 1240 1431 1111 0000 1045 8488

Kalendarium duszpasterskie

WRZESIEŃ

- 1 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca:** Msze św. wotywno o Najśw. Sercu Pana Jezusa – o godz. 8.00 i 18.30; posługa sakramentalna kapłanów w domach chorych – od godz. 9.00. **Nie będzie** dodatkowej Mszy św. «pierwszopiątkowej» o godz. 16.30!
- 2 (sobota): **Pierwsza sobota miesiąca:** *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP* o godz. 7.40, Msza św. wotywna o Niepokalanym Sercu NMP o godz. 8.00 i nabożeństwo wynagradzające.
- 3 (niedziela): **22. niedziela zwykła.**
Msza św. o **błogosławieństwo w nowym roku szkolnym** dla uczniów SP nr 5 oraz rodziców i nauczycieli – **o godz. 11.00** (z poświęceniem przyborów szkolnych).
- 4 (poniedziałek): Msza św. **na inaugurację nowego roku szkolnego** dla uczniów SP nr 12 oraz rodziców i nauczycieli – **o godz. 8.00** (z poświęceniem przyborów szkolnych).
Msza św. **na inaugurację nowego roku szkolnego** dla uczniów i nauczycieli VII LO – **o godz. 9.00.**
- 6 (środa): Uroczystości **pierwszej środy miesiąca** o godz. 18.00: nabożeństwo różańcowe, nowenna do Matki Bożej i Msza św. wotywna o Najśw. Maryi Pannie z Lourdes. **Inauguracja nowego roku formacji Krucjaty Matki Bożej Niepokalanej** (krucjatek).
- 7 (czwartek): **Pierwszy czwartek miesiąca: Inauguracja nowego roku formacji ministrantów i lektorów** w czasie Mszy św. o godz. 18.30.
- 8 (piątek): **Święto** Narodzenia Najśw. Maryi Panny.
- 10 (niedziela): 23. niedziela zwykła.**
- 14 (czwartek): **Święto** Podwyższenia Krzyża Świętego.
- 17 (niedziela): 24. niedziela zwykła.**
31. Pielgrzymka Rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej. Dzień Środków Społecznego Przekazu.
- 18 (poniedziałek): **Święto** św. Stanisława Kostki, patrona Polski.
- 21 (czwartek): **Święto** św. Mateusza, apostoła i ewangelisty.
- 24 (niedziela): 25. niedziela zwykła.**
- 27 (środa): Uroczystość odpustowa św. Wincentego a Paulo, patrona dzieł miłosierdzia, założyciela Zgromadzeń **Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia.**
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i modlitwy za przyczyną św. Wincentego o godz. 18.00.
Uroczysta Msza Święta odpustowa pod przewodnictwem wizytatora polskiej prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy i z udziałem byłych proboszczów oraz księży, którzy pracowali w naszej parafii – o godz. 18.30.
- 29 (piątek): **Święto** Św. Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała.

Z Życia Parafii... – pismo parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie; nakład: 1.600 bezpłatnych egzemplarzy

Redakcja: ks. Bogdan Markowski CM (redaktor naczelny), ks. Paweł Dobroszek, Adam Markowski

Adres: Parafia NMP z Lourdes, ul. Misjonarska 37, 30-058 Kraków, tel.: (12) 622-59-19; www.misjonarska.pl; e-mail: deusdedit13@interia.pl

Druk: Firma PLATAN, Kryspinów 256, 32-060 Liszki, tel.: (12) 429-96-60; www.wydawnictwoplatan.pl